

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.
Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. PORÓWNIANIA I PRZENOŚNIE

(Ich pojęcie i rola w języku).

PRZEZ

IGNACEGO STEINA.

Zycie języka jest znamieniem życia duszy narodu. Gdy naród zemrze, język jego staje się językiem martwym i żadna hodowla szkolna życia mu nie nada. Może filolog mówić jak Cycero (naturalnie w najpoprawniejszym i najkrytyczniejszym wydaniu książkowym), ale nigdy nie będzie mówił jak Rzymianin; nie zdoła bowiem nigdy tworzyć w tym języku.

Filologiczne pojmovanie języka, wykształcone na pięknych wprowadzie, ale martwych organizmach, wyrządziło i wyrządza czasem wiele złego językom żywym; wprowadziło bowiem w wielu wypadkach szkodliwe pojęcia, szablony i uprzedzenia nietylko do językoznawstwa, ale i do powszechnych wyobrażeń o języku. Językoznawstwo na szczęście dość wczesnie spostrzegło pomyłki, ale w wyobrażeniach o języku ludzi średnio wykształconych pokutuje jeszcze duch »klasyczny«.

Jednym z owych do dziś dnia pokutujących błędnych wyobrażeń o języku jest ten filologiczny podział żywego języka na język poprawny, na język pospolity czyli dyalekt i na język poetyczny. I zaiste nie dziwnego, że się w klasycznych językach ten podział wyrobił i utrzymał. Wyrobiła go różnica stanów i konserwatyzm: i w języku wyróżniono plebejów i patrycyuszów, a wyrażenia poetyckie należały do rewolucjonistów, opozycyi, radykałów. Utrzymał się zaś ten podział przez zatrzymanie się trybów życia, które nie zdołało nowych i twórczych pierwiastków, stworzonych przez różne warstwy, uczynić wspólną własnością narodu. Z takiego stanu i z takiego pojmovania języka gramatyka języków klasycznych zrobiła normę, zasadę,

Numer 7. i 8. (podwójny) wyjdzie 8. lipca r. b. (po Zjeździe Rejowskim).

szablon, a wykształcenie klasyczne do dziś dnia je pielęgnuje. Nie dziwny się dzisiaj zaciekłości i piorunowym gromom klasyków na język romantyków, który »karczemnym« nazywali; oni mieli uświęcony kanon wyrazów, które miały prawo wstępu do poetyckiego salonu. Cóż więc dziwnego, że się opędzali »dziwaactwom« językowym nowego pokolenia poetów. Do zasług nowoczesnego życia należy wyzwoleń się z pęt klasycyzmu; świat byłby naprawdę zacofany, gdyby do dziś dnia trzymał się wyłącznie pojęć klasycznych. Na szczęście »czasu bóg postąpił krokiem«. Dzisiejsze językoznawstwo nie rozróżnia wcale między językiem konwencyonalnym, poprawnym czy literackim, a językiem ludowym i poetycznym. Dla językoznawcy jest to jeden język podległy wspólnym prawom; dla niego nie istnieją wulgaryzmy, poetyckie przenośnie i nowotwory, bo to wszystko jest wytworem życia jednego narodu wedle tych samych praw psychologicznych. Tymczasem wedle powszechnego pojęcia gramatyka ma do dziś dnia uczyć poprawnego języka, jakby język żywy mógł mieć taką gramatykę, jak język grecki i łaciński. Do dziś dnia ludzie natarczywie dopytują się o poprawność form i wyrazów, jakgdyby to samo, że są zrozumiałe i przyjęte, nie dawało im prawa do pisma czy druku¹⁾. Język dawno już wyrósł z tego kaftana, który mu filologiczni krawcy uszyli...

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne zlorzeczenia,
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

W niniejszym szkicu zamierzam zastanowić się nad pojęciem porównania i przenośni. Porównania i przenośnie (metafory) nauka szkolna wyklucza dotychczas z nauki o języku, a za przykładem klasyków przenosi je do stylistyki lub estetyki. Postępując w ten sposób i uważając te dwa objawy językowe za specjalną własność poetycznego stylu, za warunek jego niezwykłości, czyni z nich coś wyjątkowego, coś egzotycznego i odbiera im charakter istotnych pod-

¹⁾ Szan. Autor zapędził się nieco za daleko. Między językoznawcą a gramatykiem musi być różnica w przedstawieniu faktów językowych i to taka, jaka jest między przyrodnikiem a ogrodnikiem: tamten spostrzega zjawisko i opisuje je ile możliwości przedmiotowo, ten kieruje się estetyką i pielęgnuje to, co uważa za piękne. Dla językoznawcy i przyrodnika to, co istnieje, ma prawo do życia, gramatyk i ogrodnik wyrzuca chwasty a chroni szlachetne kwiaty od zdziczenia i uschnięcia. Gdybyśmy mogli holdować tej zasadzie, że to, co zrozumiałe i przyjęte (przez kogo?) ma już prawo do pisma i druku — nie potrzebowalibyśmy w ogóle gramatyki i -- »Poradnika językowego«, ale tylko wyczerpującego słownika.

staw życia języka. Przenośnie i porównania nie są wcale produktem sztucznym, ale są najbardziej twórczym pierwiastkiem, ożywiającym cały, nie »poetyczny« język. Porównań i przenośni używają bowiem nie tylko poeci i nie oni sami zdolni są je tworzyć; istnieją one i w języku codziennym i powstają ciągle w ustach starych i młodych, wykształconych i prostych. Stanowiąc zatem istotną część żywego języka nie powinny być traktowane przy nauce poetyki, ale w nauce o języku czyli w t. zw. gramatyce.

Przyjrzyjmy się kilku porównaniom:

Płec śniada, *wąsy* zwisłe a *czarne, jak kruki*. Malcz.

Gryka, jak śnieg biała. Mick.

Od chwili, w której *trąby* w wszystkie jego żyły
Głosem dzielnej przeszłości, *jak grom uderzyły*. Malcz.

Serce nosi uschnięte, a *świeci jak zorza*. Malcz.

Porównania: *wąsy czarne jak kruki, gryka jak śnieg biała* zawierają w sobie bliższe określenia przymiotników: *czarny, biały*. Przymiotniki te miały niegdyś, przynajmniej w pierwszej chwili powstania, znaczenie konkretne, t. j. łączyły się z pewnym przedmiotem, z jakimś wyraźnym dla umysłu obrazem. Wówczas, w logicznym znaczeniu, zakres ich był bardzo mały, ale za to treść bogata. Z czasem, kiedy przez łączenie tych przymiotników z różnymi przedmiotami zakres ich się rozszerzył, treść stawała się coraz skąpszą, aż wreszcie stały się pojęciami ogólnymi — abstraktami. Wyraz abstrakcyjny, za którym nie czujemy obrazu, jest dla wyobraźni czczym, jak obcy wyraz przyswojony, którego pierwiastka z niczem nam znanem związać nie możemy. Stąd też wyrazy obce najczęściej przyjmują u nas znaczenie abstrakcyjne. Dla myśliciela, dążącego do prawd najogólniejszych, najlepiej nadają się pojęcia ogólne i wyrazy o najogólniejszej treści — ta algebra językowa, gdzie każdy własne wartości podkładać może. Poeta, który najczęściej pragnie nam pokazać coś szczególnego, coś indywidualnego, wyraźnie odmalowanego, któremu właśnie o ta idzie, aby w wyobraźni czytelnika czy słuchacza odbić jak najdokładniej obraz, w własnej urodzony wyobraźni, instynktownie niemal unika wyrazów ogólnych lub zdawkowej monety wyrazów oklepanych, o wytartych w codziennym użyciu rysach; dla niego, w jego poetycznym rachunku, potrzeba liczb mianowanych, wyrazów tchnących świeżością i siłą obrazu. Dla Malczewskiego, chcącego dać nam jasny obraz czarnych i lśniących wąsów chana, wyraz *czarny* był zanadto mało mówiącym, treść jego była skąpa, bo nie obejmowała w sobie ani stopnia

czarności ani złączonego z silną czarnością połysku. Jego poetycznej wyobraźni koniecznie jednak trzeba było wyrazu, któryby oznaczał i barwę i jej stopień i połysk. Na to sam jeden wyraz *czarny* nie wystarczał, a wyrazu odpowiedniego w języku poeta nie znachodził. Mickiewicz w takim samym znalazł się kłopotcie, kiedy jego tęsknej duszy zarysował się obraz odrzynającej się wśród innych barw bielutkiej hreczki. Powiedzieć: *biała gryka*, było zanadto bezbarwnie. Obaj poeci znajdują wyjście: Malczewski wlewa potrzebną obrazowość w słowo *czarny* obrazem *kruka*, Mickiewicz potęguje siłę barwności słowa *biały* dodatkiem: *jak śnieg*. (C. d. n.)

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

95. Czytałam „Chłopek” czy „Chłopów” Reymonta? (E. Ch.).

— Tytuły dzieł, napisy i nazwy rzeczownikowe, zależne od czasownika jako orzeczenia w postaci dopełnienia (czyli przedmiotu) muszą być odmienne; a więc: czytałam »Chłopów«, widziałam »Pana Damazego« Blizińskiego, »Unię lubelską« Matejki, itp. Tylko tytuły, mające formę zdania, nie mogą ulegać odmianie.

96. Proszę o wytłómaczenie wyrazu **dekadent**. (E. Ch.).

— Wyraz ten pochodzi z języka łacińskiego; przez pośrednictwo francuskiego dostał się do nas w czasach ostatnich. Łąc. *decado*, (*decadere*) znaczy: spadam na dół; *decadens* (dekadent) tedy znaczyłoby: spadający. Dziś wyrazem *dekadent* oznaczamy człowieka, który zaniedbuje formy a pod względem etycznym odrzucając wszelkie zasady hołduje wygórowanemu indywidualizmowi, i odznacza się zupełnym brakiem woli.

97. **Wieczorka** czy **wieczorku!** (E. Ch.).

Np. program uroczystego *wieczorka* czy *wieczorku?*

— Ponieważ do różnicy formy przywiązujemy często różnicę znaczenia, wytworzył się cały szereg rzeczowników, które np. przez formy 2 l. poj. na *a* lub *u* wyrażają inne pojęcia. Tak 2. l. poj. *wieczora* oznacza schyłek dnia, *wieczoru* zaś oznacza zabawę wieczorną. Konsekwentnie tedy *wieczorka* a *wieczorku* różnią się w podobny sposób znaczeniem.

98. Proszę **zamykać** czy **proszę o zamykanie!** (F. Kw.).

Częstokroć spotykać się dają ogłoszenia: »proszę zamykać drzwi«,

»uprasza się okazywać bilety« i t. p. Zdaje mi się, że jest to rusezizm, bo po polsku lepiej chyba będzie: »proszę o zamykanie drzwi«, »uprasza się o okazywanie biletów itp. Czy tak?

— Czasowniki, które nie zawierają całej treści pojęcia czynności (t. zw. czasowniki niezupełne lub przedmiotowe) muszą mieć dopełnienia rzeczownikowe (w różnych przypadkach) lub przyimkowe (reczownik z przyimkiem). Ponieważ bezokolicznik uważa się za formę rzeczowną czasownika (jak imiesłowy za formę przysłówkową lub przymiotną) przeto zamiast rzeczownika jako dopełnienia kładziemy często bezokolicznik a przy niektórych czasownikach nawet wyłącznie bezokolicznik (np. po *muszę, chcę, wolę, mam, zamierzam* itp.). Oprócz tego ma bezokolicznik tę właściwość, że może wyrażać i rozkaz (np. *siadać!*) a w połączeniu ze słowem *proszę* ma znaczenie stanowczego, ale łagodnego rozkazu. W powyższych napisach właśnie idzie o to. Dlaczego by w tem miał być wpływ języka rosyjskiego — nie możemy zrozumieć.

99. Typiczny czy typowy? (Wł. M.)

Dr. Gabryl pisze »wyobrażenia *typiczne*« (Metafiz. Og. s. 38). Ja słyszałem, że może być tylko *typowy*, a, e. Może się różni w znaczeniu »typowy« od »typicznego«? Proszę o łaskawe wyjaśnienie.

— W rocz. V. str. 148 i 148 wyjaśniliśmy różnicę znaczenia przymiotników na *-ny* a *-iczny*; powołując się tu na ostatnie, do których liczymy i *typiczny*, zauważyć musimy, że między *typowy* a *typiczny* jest znaczna różnica. *Typowy* to mający własności typu (np. *typowy człowiek, typowa postać, typowe ruchy* itp.) *typiczny* zaś = obrazowy, przedstawiający coś w postaci figury; stąd to »wyobrażenia *typowe*« a »człowiek *typiczny*« — byłyby to nonsensy.

100. Niem. *beanstünden* = zausterkować? (Kl. D.)

W życiu urzędowym, gdzie język niemiecki niepodzielnie jeszcze panuje, a zatem i u nas, w dyrekcji kolejowej, wyraz »*beanstünden*« jest bardzo często używany. Naturalnie kolejarze radzą sobie w tej potrzebie po swojemu, i mówią bez wszelkiej żenady: »*beansztandować*«. Nie ma co, śliczny wyraz? Co się mnie tyczy, to nałamałem sobie dosyć głowy, aby wyraz ten zastąpić czemś przynajmniej znośnym, ale bez skutku.

Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy dziś czytam w podaniu 5 fli s a k ó w następujące słowa: »Konduktor *zausterkował* nam bilety jazdy, domagając się dopłaty«.

Co szan. Redakcyja na to? Z wyrazem »*zausterkować*« spotykam się po raz pierwszy, nie wiem, czy wzięty ze słownika, czy z ust

ludu, czy po prostu przekuty z rzeczownika «usterki». Co prawda, wywiera on na mnie wrażenie nowotworu, ale — sędzę — całkiem przyzwoitego, możliwego, a przede wszystkim zapełniającego lukę dotkliwą.

— Niem. *beanstünden* wyrażamy po polsku przez czasownik *zarzucić*, *wytknąć* (coś komuś), *nie uznać* (np. wartości biletów), *zakwestyonować* (wyraz obcy, lepszy jednak niż *beansztandować*!). *Zausterkować* jest prawdopodobnie przekute z rzeczownika *usterki* — ponieważ jednak między niem. *Anstand* a pol. *ustępka* (stpol. *ustyrk*) jest różnica znaczenia, trudno uznać ten wyraz za szczęśliwy (podobnie jak *zaksięgować*!).

101. Balans a bilans? (Z. K-J.)

Niejednokrotnie słyszałem w czasie odczytów na większych zebraniach słowo «*balans*» (np. katolickiego Towarzystwa Dobroczynności), kiedy prawidłowiej byłoby powiedzieć «*bilans*». Któryż wyraz jest lepszy?

— Fr. *balance* znaczy prócz wagi także równowagę rachunkową, czyli *bilans handlowy*; to samo znaczy również po francusku: *bilan*, lmn.: *bilanes*. Zdaje się, że ten drugi rzeczownik w formie lmn. dostał się do języka naszego za pośrednictwem niem. *bilans* (z niem. *Bilanz*); osoby zaś, które używają formy *balans*, używają nieświadomie formy prawidłowej francuskiej, pospolitej i często słyszanej w tańcu.

III. ROZTRZĄSANIA.

O pochodzeniu „tworzywa“.

W numerze 4. «Poradnika», na str. 63, Redakcja przypisała wyraz *tworzywo* twórczości Sienkiewicza. Nie uchybiając ani znakomitemu pisarzowi, ani Sz. Redaktorowi, a powodując się jedynie zasadą prawników rzymskich: *suum cuique*, ośmielam się zauważyć, iż z wyrazem rzeczonym spotkałem się przed laty już w pismach historycznych Szajnochy i stamtąd go przejąłem. Wyrazu *tworzywo* używał Szajnocha w znaczeniu wątku dziejowego. Oczywiście, z dziedziny historycznej nie trudno już przenieść go i zastosować do każdej innej.

Ks. Charszewski.

— Cofamy twierdzenie, przyznając się do przeoczenia; zarazem jednak zaznaczyć musimy, że niekoniecznie Szajnocha mógł być

twórcą tego wyrazu, skoro w znaczeniu «materyału» a nie «wątku dziejowego» znajduje się w Słowniku Orgelbranda.

Wschodnik zam. orientalista.

Mam ochotę stanąć w obronie proponowanego przez p. Tad. Smoleńskiego, a zganionego przez Sz. Redakcję nowotworu: *wschodnik*, zamiast obcego «orientalisty». Jeżeli bowiem *wschodnik* przypomina *południk*, to przypomina także nie tylko «prawnika», ale, co ważniejsza, i *starożytnika* (= archeologa), który, jak się zdaje, już się przyjął na niwie polszczyzny. Nadto, o ile pojęcia orientalizmu (*wschodnictwa*) i archeologii (*starożytnictwa*) są sobie pokrewne, o tyle południkowi geograficznemu całkiem zbyteczny jest jaki bądź odpowiednik, który by był z nazw trzech innych stron świata zaczerpnięty. *Starożytnika* i *starożytnictwo* przypominam sobie z Kremera i Syromkomi. Czemu by i *wschodnik* ze *wschodnictwem* nie mieli z biegiem czasu znaleźć sobie pisarzy, którzyby te wyrazy uświęcili i ucho polskie z nimi oswoili?

Ks. Charszewski.

— Utworzyliśmy w tym celu dział «roztrząsań», aby przedmiotowo rozwijać dyskusję w różnych sprawach, w których się mniemania rozchodzą.

Na obronę wyrazu «*wschodnik*» możnaby jeszcze więcej argumentów: oprócz *starożytnika* mamy *ogrodnika*, *dłużnika*, *grzesznika*, *pałnika*, *robotnika*, *bartnika*, *pustelnika*, *męczennika* itp. cały szereg podobnie utworzonych rzeczowników z osnów przymiotnikowych lub imiesłowowych. Różnica leży jednak w tem, że np. *starożytnik* wyraźnie mówi o przedmiocie, którym się ten uczoney zajmuje, *wschodnik* zaś nie, bo *wschód* jako pojęcie szczegółowe kultury azyatycko-afrykańskiej nie jest ogólne, i przystępne tylko małej grupie ludzi; w znaczeniu zaś powszechnem *wschodu* — *wschodnik* znaczyłby człowieka, który zajmuje się wschodem słońca, ale tylko wschodem i jest niby czemś w rodzaju astronoma — małego!...

IV. POKŁOSIE.

Rusycyzmy w «Kurjerze Polskim» i w «Swiecie».

Dokończenie.

9) «*Wziąć fortecę, wzięcie fortocy*», «*взять крѣпость, взятіе крѣпости*», t. j. zdobyć fortecę, zdobycie fortocy. Nr. 57, str. 1, szp. 3: «*próby jednak wzięcia fortocy tej*», *попытки взятъ эту крѣпость* (próby

zdobycia fortecy). Nr. 61, str. 3, szp. 2: «Japończyków oslepią myśl, że *wezmą Port-Artura*», что они возьмутъ Портъ-Артуръ (zdobędą). Nr. 123, str. 2, szp. 4: «*wzięli* Tiurenczen, T. został *wzięty*», взяли Т., Т. былъ взятъ (zdobyli, został zdobyty). Nr. 142, str. 3: «*wzięcie P.-Artura*», взятие П.-Артура, по kilkakroć na jednej stronie (zdobycie). Nr. 148, str. 3, szp. 3: «Kilka usiłowań *wzięcia pozycji rosyjskiej*», нѣскольکو попытокъ взять русскую позицію (zdobycia pozycji) i t. d. i t. d. bez końca.

«Wziąć fortecę, miasto» i t. p. błędem nie jest, dlaczego jednak z dwóch czasowników: «*wziąć*» i «*zdobyć*» wolimy zawsze «*wziąć*» i fortece owe tak rzadko zdobywamy, a najczęściej tylko bierzemy? Oto dlatego, że język rosyjski i «*wziąć*» i «*zdobyć*» oddaje przez «*взять*», nie posiadając dla czasownika «*zdobyć*» specjalnego odpowiednika. Jest to więc hołd, złożony bezwiednie i niechcący językowi panującemu, niby uszanowanie dla starszych, rzadki u nas przykład dobrowolnej uległości. Trudno, wszelka siła imponuje nawet tam, gdzie jej na tem nie zależy. Takich wyrazów i zwrotów, że tak powiem honorowych, sporo już jest w obiegu w języku polskim.

10) *Zamienić na co*, замѣнить чѣмъ, t. j. zastąpić co czem. N. 151, str. 3, szp. 2: «*zamienili* brandery *na* ogrodzenie torpedowe», замѣнили брандеры миными заграждениями (zastąpili). »Zamieniać co na co» znaczy brać i dawać jedną rzecz za drugą, przypuszcza więc zobowiązaną wymianę pomiędzy dwiema stronami.

2. Przykłady bezwarunkowego naśladownictwa i gwałtownego dopasowywania zwrotów polskich do wzorów rosyjskich.

Nr. 40, str. 3, szp. 3: «kto chce darmo otrzymywać katalog, zechce zawiadomić *odkrytką*». Rzecz godna uwagi, że nieutarta nawet w Rosyi jeszcze «*открытка*» (открытое письмо), stara się wyrugować nie tylko dawną, co prawda, również naśladowaną i niezgrabną «*Kartę korespondencyjną*», lecz i najnowszą, a nieśmiało jeszcze wychylającą się «*Pocztówkę*». Nr. 42, str. 3, szp. 2: «odesłano do *domu wychowawczego*», въ воспитательный домъ. Nr. 195, str. 3, szp. 2: «*naprzeciwko domu wychowawczego*», напротивъ воспитательнаго дома (domu podrzutek). Rzadko co swojskiego, oryginalnego wymyślić potrafimy: mieliśmy dotąd naśladowany z niemieckiego, czy francuskiego dom podrzutek (Findelhaus, maison des enfants trouvés), teraz kwapimy się zastąpić go cogerzej pobratymczym domem wychowawczym (воспитательнымъ домомъ, od «*воспитывать*» — wychowywać). Nr. 57, str. 3, szp. 1: «zawieszenie *puszek do zbierania ofiar*». Nr. 163, str. 2, szp. 2: «*rozsyłanie puszek do składania ofiar*». Zgoda i na puszkę, widzi mi się jednak, że «skarbonka, skarbona» wychodzi już w Warszawie z użycia, rugowana przez prostą puszkę, która oczywiście potrzebna jest tu tylko do dokładniejszego oddania rosyjskiej «*кружки для сбора пожертвований*». Nr. 72, str. 2, szp. 2: «*Forma ubrania zwyczajna*», форма одежды обыкновенная (uniform, mundur, umundurowanie). Nr. 105, str. 3, szp. 2: «Dzienniki pomieściły artykuł, opłakujący *zły rok* (!), prześladowający flotę rosyjską», злой рокъ, преслѣдующій русскій флотъ. Ów «*zły rok*» jest wprost nieporó-

wnany. Tu już tłumaczowi z rosyjskiego nie dopisała nawet znajomość ruszczyzny, wiadomo bowiem, że «рокъ» nie oznacza zgoła «roku», lecz — los, przeznaczenie, zrządzenie, losu, fatum, fatalizm. Nr. 105, str. 3, szp. 3: «Togo oddalił się, nie *otrzymawszy* poważnych *uszkodzeń*», не получивъ серьезныхъ повреждениі (nie odniósłszy uszkodzeń). Nr. 115, str. 2, szp. : «wniosek co do sposobu *ubijania bydła* w rzeźni», убоя скота (bicia bydła w rzeźni). Nieprzeparty pociąg do upodobniania chwytą się chociażby literki *u*, byleby się tylko co najbardziej do oryginału zbliżyć dało. Nr. 151, str. 2, szp. 2: »senat wyjaśnił, że *pod gruntami* miejskimi należy *rozumieć*», подъ городскими землями слѣдуетъ понимать (przez grunta m. należy rozumieć). Nr. 153, str. 1, szp. 3: «*Trzeci dzwonek*», третій звонокъ. Nie znaczy to bynajmniej, że są tam jakieś trzy dzwonki, lecz że na stacyi kolejowej trzy razy dzwoniło na odejście pociągu, a zatem: «*trzeci sygnał*». Nr. 166, str. 2, szp. 4: «Aby *obejść* prawe *skrzydło* przeciwnika», обойти правый флангъ. Zarzucić owemu «obejściu» nic nie można, jednak czasownik «okrążyć», dosadniej to samo wyrażający, daleko rzadziej jest w «Kurjerze» używany. Toż i «oskrzydlić», «oskrzydlenie» nie cieszy się uznaniem dziennika, który zawsze woli mdłe i banalne «obejść», «obejście» (обойти, обходъ). Nr. 169, str. 4, szp. 2: «Japończycy będą *srogo ukarani* za próbę szturmu P. Artura», будутъ жестоко наказаны. «Жестоко» nietylko znaczy «srogo, surowo, okrutnie», lecz zarazem i «srodze», t. j. «strasznie, okropnie», bez żadnego okrucieństwa, srogości z czyjejkolwiek strony, zatem: «Japończycy będą srodze (strasznie, okropnie) ukarani». Nr. 171, str. 3, szp. 4: «dać *określone wiadomości* o następujących oddziałach», опредѣленные свѣдѣнія (dokładne, pewne wiadomości). Nr. 174, str. 2, szp. 1: «Dwumiesięczne wywiady jednego z oddziałów *latających* na Korei», — wolny przekład z «летучихъ отрядовъ» (ruchomych). Nr. 174, str. 2, szp. 1: «osoby *wypisujące się ze szpitali*», лица выписывающіяся изъ больницъ (opuszczające szpitale). «Выписываться, выписывать изъ больницы, выписка изъ больницы, проситься на выписку, представить къ выпискѣ», wszystkie te zwroty bardzo się nam uśmiechają, bo istotnie kuso z tem u nas, nie mamy na nie żadnych dobrych odpowiedników. Tu skłonność ku upodobnieniu obu języków posiada przynajmniej jaką taką rację i od tego należałoby właściwie zaczynać. Nr. 178, str. 1, szp. 2: «młodzież, która *odrzekła się od palenia*», отказалась отъ куренія (wyrzekła się, zaniechała palenia). Nr. 178, str. 3, szp. 3: «*wrażenia* swoje *wymiesione* z pobytu w ...», впечатлѣнія вынесенныя изъ ... (odniesione, doznane). Wrażenia odniesione lub doznane nie mają u nas miru, gdyż niestety po rosyjsku nie da się powiedzieć: «впечатлѣнія отнесенныя», lub «дознанныя». Nr. 178, str. 3, szp. 3: »Rannych *uniosło* z pola walki 300 chińskich kulisów», zamiast «uprzątnęło». Polskie *uniesć* nie jest to to samo, co rosyjskie «унести, убрать», lecz znaczy «podnieść, podźwignąć, udźwignąć; uchylić; porwać». Zacierają się powoli w poczuciu językowym Polaków delikatniejsze odcienia w znaczeniach polskich czasowników, jednobrzmiących z rosyjskimi. Nr. 179, str. 4, szp. 2: «wykazali *złośliwe uszkodzenia* drutów», обнаружили злостныя повреждениа. Trudno o komiczniejszy sposób wyrażenia prostej myśli:

«stwierdzono rozmyślne (albo występne) uszkodzenia drutów. Nr. 181, str. 3, szp. 3: «*Znojną, słoneczną pogodę zastąpiły deszcze*», знойную солнечную погоду замѣнили дожди. Niegdyś «znój» znaczył istotnie to samo, co rosyjski «зной», t. j. skwar, upał, a «znojny» — skwarny, upalny. Obecnie przez «znój» rozumiemy tylko ciężki trud, pot spracowanego człowieka; przez «znoić się» — ciężko pracować, morderować się w pocie czoła. Używanie przymiotnika «znojny» w znaczeniu «знойный», t. j. skwarny, jest to cofanie się wstecz, chyba gwoli celom wszechsłowiańskiej wspólności. Nr. 192, str. 5, szp. 2: «pociągnąć za sobą *naruszenie pokoju*». Nr. 183, str. 3, szp. 2: «kary za *naruszenie przepisów*». Dlaczego nie *zerwanie pokoju, przekroczenie przepisów, wykroczenie przeciw przepisom*? Dlatego, że byłoby to sprzeniewierzeniem się «нарушению мира» i «нарушению правилъ», a zatem sprzeniewierzeniem się zasadzie upodobnienia. Nr. 184, str. 3, szp. 1: «dla ochrony przedsiębiorstwa połowu *kotików* na morzu Behringa». Te «kotiki» są to «котики», według polskiego mianownictwa — niedźwiedzie morskie. gatunek fok. Nr. 184, str. 3, szp. 2: «znajdowali się w odległości 10 mil *jeden od drugich*», другъ отъ дрыра (jedni od drugich, od siebie). «Pod skrzydłem państwa rosyjskiego i *darowanych jej* (Finlandji) *instytucyj*» дарованныхъ ей учрежденій. Uderzający przykład śmiałego upodobnienia, zamiast «nadanych» instytucyj. Nr. 185, str. 3, szp. 3: «kolumna cofała się *we wspaniałym porządku*». «Wszystkie oddziały *zachowywały się wspaniale*». Słowem, im dalej, tem wspanialej, szkoda tylko, że «великолѣпный» nie zawsze znaczy «wspaniały», lecz często «wyborny, wyśmienity, doskonały, wzorowy». A zatem «колонна отступала въ великолѣпнымъ порядкѣ», «все отряды вели себя великолѣпно» znaczy tylko: «cofała się we wzorowym porządku», «zachowanie się oddziałów było bez zarzutu» — bez cienia wspaniałości, któraby tu wprost komiczną była. Nr. 186, str. 2, szp. 2: «wprowadzone zostaje *przyjmowanie na przechowywanie* papierów procentowych», приемъ на хранение процентныхъ бумагъ. Ze też tak rychło w samej nawet Warszawie zapomniano, że jeszcze bardzo niedawno mówiło się i pisało: «do depozytu». *Dać w depozyt, złożyć do depozytu, złożyć na depozyt do banku, odebrać depozyt, opłata depozytowa*, — wszystkie te, niedawno bardzo jeszcze dobrze znane zwroty depozytowe kurczą się obecnie wobec «вкладовъ на хранение, отдать въ банкъ на хранение» i t. p., co może i słuszna, są to bowiem zwroty słowiańskie, nie jakieś tam francuskie depozyty, szkoda tylko, że na dosłowne oddanie wyrazu «хранение» nie mamy innego odpowiednika, oprócz przydługiego i ciężkiego «przechowywania», bo już co wprost «chronienie», to chyba nie uszło. Nr. 186, str. 3, szp. 3: «widocznie *odbywała się tam bitwa*». Oczywiście tłumacz dla wyrazu «происходить» ma na pogotowiu tylko jeden czasownik «odbywać się», że zaś bitwa nie odbywa się, jak narada, lub wesele, lecz «toczy się», o tem zapomniał. Nr. 190, str. 2, szp. 2: «ten, który z *wąskiego punktu widzenia* przypuszczał», съ узкой точки зрѣнія (z ciasnego). «Wąski» i «ciasny» pod potężnym wpływem ruszczyzny zupełnie pomieszały się nam w skołatanych głowach; wygląda nawet na to, że jeden z tych wyrazów jest zbyteczny, nie możemy tylko na to się zdecy-

dować — który. Łatwiejsza byłaby sprawa, gdybyśmy w rosyjskim mieli jeden tylko wyraz, ale właśnie w tem sęk, że mamy i «узкий» i «тесный», w jaki tedy kąć zaszyć się mamy, w ciasny, czy wąski, dotąd niewiadomo. Nr. 190, str. 4, szp. 3: «zaświadcza ją *zwierzęce dobijanie rannych*», свидетелствуют о зверском добивании (stwierdzają okrutne dobijanie). Dla konsekwencji należałoby «совершать зверства» tłumaczyć: «*popelniać zwierzęcości*», «*dopuszczać się zwierzęcości*», co wyglądałoby wcale oryginalnie. Nr. 195, str. 3, szp. 2: «przyjąwszy chleb i sól od *starszyny gminy*», от волостного старшины (od wójta gminy). Czy aby nie przez zbytnią delikatność względem старшины nie odważył się tłumacz zdegradować go na wójta? W takim razie należało być konsekwentnym i pisać do końca: «od wołostnego starszyny». Nr. 42 str. 3, szp. 2: «*Podniesienie ducha nadzwyczajne*», подъемъ духа (zapał). Nr. 52, str. 4, szp. 1: «*Podniesienie ducha niebywałe*», небывалый подъемъ духа (zapał). Gaśnie nasz «zapał» w dziennikach, gdyż niestety w języku rosyjskim jednobrzmiący wyraz «запалъ» nader rzadko się używa i w dodatku ma znaczenie zbyt poziome, oprócz bowiem zapału w armatach, oznacza tylko dychawicę końską, vulgo ochwat, nie wspólnego ze szlachetnym naszym zapałem nie mający. Nie mamy się więc na czem wzorować. Nr. 146, str. 3, szp. 4: «życie płynie spokojnie, *usposobienie dzielne*». Zapewne tłumacz nie mógł sobie poradzić z «бодрымъ настроениемъ», tymczasem «бодрый» w tym razie znaczy nie «dzielny», lecz chyba «*pełen otuchy*». Nr. 154, str. 2, szp. 4: «leżał trup zabitego i *obgotowanego parą*». Zbyt sumienny przekład rosyjskiego «обвареннаго паромъ», zamiast krótko i po polsku: *oparzonego, poparzonego*. Nr. 158, str. 3, szp. 3: «do porozumienia nie przyjdzie, jeżeli delegacji niemieccy nie zmienią *zdania*, początkowo *sobie przy-swojonego*». Biedny «polski» frazes krzyczy w niebogłoso, a tu go wloką gwałtem do «усвоеннаго себѣ первоначально взгляда». Możeby ulgę sprawiło, gdyby go tak przerobić: «jeżeli... nie odstąpią od powziętego początkowo zdania». Nr. 179, str. 3, szp. 4: «Tym sposobem *podnoszone dążenia* Japończyków do oświaty europejskiej i ludzkości *ulega wszelkiej wątpliwości*». Frazes wprost «hors concours», a co ma znaczyć, zgadnąć trudno, może: «tym sposobem uroszczenia Japończyków do oświaty i t. d. są zgoła nieuzasadnione». Nr. 33, str. 3, szp. 3: «*Jest zasada spodziewać się*», есть основание надѣяться (słusznie spodziewać się należy). Nr. 81, str. 2, szp. 3: «rozdział ten *umożliwi wykładać nauki*», доставитъ возможность преподавать (umożliwi wykład).

3) Zbyt jaskrawe uchybienia gramatyczne i stylistyczne. Nr. 145, str. 3, szp. 1: «*Panienki spędzili* kilka godzin w parku»; szp. 2: «ażeby wojenne *okręty* stanowczo *położyli* kres...». Są to zapewne tak zwane uchybienia korektorskie, lecz już możliwość podobnych błędów, czy przeoczeń, nie gdzieś na obczyźnie, lecz w samym sercu Polski, jest znamioną. — Nr. 181, str. 2, szp. 1: «*wyrządzili* wielką *usługę* całej ludzkości». Dotąd wyrządzały się tylko krzywdy, szkody, co złego, usługi zaś wyświadczały się, oddawały. — Nr. 182, str. 5, szp. 1: «Strategia japońska w najwyższej mierze

odniosła porażkę«. Frazes wprost fatalny »w najwyższej mierze«, odnosi się bowiem tylko zwycięstwo, porażkę zaś ponosi się. Pisać czarno na białym w polskiej gazecie: »wyrządzili usługę«, »odniosła porażkę«, jest to tak, jak gdyby w którym dzienniku rosyjskim naraz ku zdumieniu czytelników zaczęły się zjawiać takie wyrażenia: »намъ нанесли большую услугу«, »оказали жестокое оскорбление«. »Японская стратегия одержала поражение; наша потеряла победу«. I gdzieby się taki dziennik schował ze wstydu? U nas takie potworne dziwolągi rzadko już nawet kogo rażą, zatracenie bowiem poczucia poprawności języka znaczne już w kraju uczyniło postępy.

II. Ażeby nie ściągnąć na siebie zarzutu jednostronności, a oddać i tygodnikom, co im się słusznie należy, dorzucę tu jeszcze garstkę upodobnień, wyjętych z pierwszych dziesięciu numerów młodzieżowego »*Świata*« warszawskiego. Wszystkie świeżuteńkie i aktualne.

Nr. 1, str. 10, szp. 1: »za drobne oszczędności *wypisywał* sobie *dzielka*«, *выписывалъ себѣ книжки* (sprowadzał). »*Wypisywać*« znaczy tylko: 1) wyrażać co pismem; przedstawić co w piśmie, odmalować; 2) w. atrament, papier t. j. zużyć go zupełnie; 3) w. co skąd, wyjąć z akt dokument, przepisać urywek z dzieła; 4) w. kogo z czego, wyłączyć, oddalić, usunąć. — Nr. 2, str. 52, szp. 2: »żadne *nowizny* amerykanki«, *жадные къ новизнѣ* (żadne nowości). »*Nowizna*« znaczy tylko grunt po lesie wykarczowanym, ziemia po raz pierwszy uprawiana, nowa osada gospodarska. — Nr. 3, str. 17, szp. 2: »w *pierwszym* *rzędzie zainteresowane są w tem* wszystkie państwa europejskie«. Niby dobrze, a w gruncie rzeczy, jakież to ciężkie, niezgrabne, niepolskie! Od niejakiegoś czasu, gwoli rosyjskiemu zwrotowi »быть въ чемъ заинтересованнымъ«, zupełnie się zaniedbuje swojski i dosadny zwrot: »*zależć komu na czym*«. Zamiast wyrażen takich jak: »bardzo mi na tem zależy«, »osoba, której na tem wiele zależy«, wolimy: »jestem w tem bardzo zainteresowany«, »osoba, która jest w tem bardzo zainteresowana«, byleby tylko nie uchybić pierworzorom rosyjskim: »Я въ этомъ очень заинтересованъ«, »лицо, которое въ этомъ очень заинтересовано«. Frazes powyższy należałoby tak przerobić: »Przedewszystkim wiele na tem zależy państwowi europejskim«. — Nr. 3, str. 23, szp. 3: »nie odszukasz w tym... żadnych *wązkooarystokratycznych* intencji«, *узкоаристократическихъ* (ciasnoarystokratycznych). — Nr. 9, str. 4, szp. 1: »świadczy o *wązkości myśli* wprost wyjątkowej«, *свидѣтельствуетъ объ узости мысли* (o ciasnocie myśli). Stanowczo zwroty polskie: »ciasny pogląd«, »ciasnota myśli« są już dla nas zbyt techniczne, wobec zwycięskich pierworzorów: »узкий взглядъ«, »узость мысли« u ich wiernych satelitów: »wąski pogląd, wąskość myśli«. Nr. 6, str. 4, szp. 1: »*taszcząc* za sobą kilka dużych tłumoków«, *таща за собою...* Jestto sobie figiel, niby swawolne igranie z polską transkrypcją rosyjskiego czasownika »тащить«, a ma znaczyć: »włokąc za sobą«. Figiel niesmaczny i niezachęcający. — Nr. 6, str. 17, sp. 2: »Baranowski i inni, którzy finansową *potoc okazali* przedsięwzięciu«, *оказали финансовою помощъ предпріятію*«. Z przykładu niniejszego, jak również licznych wyżej podanych, widać, jak dalece zwrot nieswojski: »okazać pomoc« został

przez dziennikarzy warszawskich umiłowany i troskliwie dotąd pielęgnowany. Powinno być: »udzielili pomocy, przyszedli z pomocą«. — Nr. 9, str. 15, szp. 1: »znawca ludu, *odnoszący się do jego oryginalnej twórczości z najgłębszym szacunkiem*«, относящийся къ его... творчеству съ... уваженіемъ (otaczający jego oryg. twórczość najgłęb. szacunkiem. (P. różnicę znaczeń czasowników »odnosić się« u »относиться« w Poradniku Językowym, rocznik III, str. 134). — Nr. 9, str. 6, szp. 1: »skutki ruchu *podtrzymywanego* przez towarzystwo są... nieobliczalne«, послѣдствія движенія поддерживаемаго обществомъ... (popieranego przez...). — Nr. 10, str. 17, szp. 2: »już, już jeden powalidrugiego, *przymknie* obiema łopatkami *do* dywanu«, прижметъ... къ ковру (przycisnie). »Przymykać« znaczy po polsku: 1) przybliżyć posuwając np.: słomy do okna nie przymykaj; 2) przywrzeć, p. drzwi, okno. (P. Poradnik językowy, roczn III, str. 131). — Nr. 10, str. 18, szp. 2: »gdy na dywanie *zemięną się* w kurczowych splotach postaci atletyczne«, сомкнутся... атлетическія фігуры (zewrą się) »Zmykać się« znaczy po polsku tylko: 1) ześlizgiwać się, np. drabina się zemięnęła; 2) rozpadać się, rozlatywać się, np. jedwab ladaco, tylko się zmyka i rwie. — Nr. 10, str. 20, szp. 3: »jednak *tym niemniej* należy pamiętać«, тѣмъ не менѣе однако. Dotąd mówiło się tylko: »niemniej« (bez »tem«), a zatem: »niemniej jednak pamiętać należy, o ile naturalnie to »niemniej« nie będzie zastąpione przez: pomimo to, wszelako, atoli, z tym wszystkim, bądźcobądź, swoją drogą.

A teraz, jakież wnioski da się wyciągnąć z tej nieskończonej litanii, na którą złożyły się dwa tylko pisma, jeden dziennik i jeden tygodnik, w okresie czasu bardzo krótkim, bo tylko w przeciągu dwóch miesięcy? Jeżeli proces stopniowego przekształcania się języka polskiego pod wpływem ruszczyzny, czy niemczyzny, w jakąś przyszłą gwara nowopolską uznamy za nieuniknioną, w takim razie darmo się w to mieszać. Życie wstecz cofnąć się nie da, za tym ani temu zapobiec, ani tego prądu żywiołowego powstrzymać nie zdołamy, a to tym bardziej, iż dla przeważającej większości, dla średniego ogółu, mówiącego i piszącego nawet po polsku, jest to sprawa, wyjąwszy nieliczne grono pedantów i nudziarzy, najzupełniej obojętna. Kto wie nawet, czy z tego stanowiska ów ogół nieświadomiony nie ma poniekąd racji, język bowiem nie pedanci tworzą, lecz sam się on tworzy, przetwarza, kwitnie, paczy i upada. Kto jednak obierze stanowisko niewzruszalności zasad raz uformowanego i dobrze aż do naszych czasów przechowanego języka, ten nie tylko uwzględnić, ale i gorąco do serca wziąć musi okoliczność następującą: dziennik, wychodzący od lat kilku, rozprószył już na znacznej przestrzeni kraju i obczyzny setki tysięcy swych lotnych kartek¹⁾, dotarł tam, gdzie ani tygodniki, ani miesięczniki, ani książki polskie nie docierają. Mając szlachetne pobudki, dzielnego kie-

¹⁾ »Dziś liczba wysłanych pocztą egzemplarzy «Kurjera Polskiego» przeszła »siedemnaście tysięcy. Do tej pory żadna gazeta polska nie zbliżyła się nawet »do tej ilości. Wzrosła też znacznie cyfra egzemplarzy, wysyłanych koleją do »wielu bardzo większych miast« i t. d. »Kurjer polski«, 13 listopada 1904 roku Nr. 315.

rownika i sumiennych pracowników zasiał on już w sercach ludzkich nie jedno zdrowe ziarno, nie jedną piękną myśl poruszył, nie jeden czyn szlachetny do życia powołał. Lecz, jak pszczołki pracowite, zbierając miody dla dobra naszego, niechcący roznoszą na swych drobnych ciałkach i wiotkich skrzydełkach miliony pyłków życiodajnych po świecie roślinnym, tak wbrew temu przykładowi, jaki nam skrzętny owad daje, owe nikłe kartki dziennikarskie, setnymi pokalane błędami, niosą w najdalsze zakątki, wraz z zdrowem ziarnem moralnem nieprzebraną moc zarazków językowych, które zwolna wprawdzie, lecz trwale i pewnie, toczą szacowne ciało naszego języka, aż je wespół z innymi czynnikami, stoczą kiedyś do szczytu. Sapienti sat...

(Jarosław nad Wołgą).

Dr. B. Trojanowski.

V. SPOSTRZEŻENIA.

W początkach r. b. zaczął wychodzić w Warszawie »organ młodych«, pod nagłówkiem: »Zarzewie«. Organ ten, hołdujący troistemu hasłu Filaretów: »Ojczyzna, Nauka i Cnota!« — przedstawia się bardzo sympatycznie co do treści; ale, niestety, zdarza mu się niekiedy nawet ciężko grzeszyć przeciw prawidłom gramatycznym i stylistycznym, zwłaszcza przeciw składni. W błędach »Zarzewia« na tem polu, krom najwidoczniej świeżych jeszcze, a szkodliwych wpływów szkoły rosyjskiej, widać nadto i pewien brak wyrobienia pisarskiego. Aby redakcja tego pisma wystrzegą się ich na przyszłość starannie, niż dotąd, pragnę na tem miejscu zwrócić jej uwagę na niektóre z nich, bardziej rażące.

W liczne, a wielorakie błędy obfituje osobliwie, dzielny zresztą artykuł programowy p. n.: »Do Was, Młodzi!« (Nr. 4). Podają je tu kolejno, jak następują po sobie w ciągu tego artykułu:

1) »...odrodzenie myśli, zachwaszczonej *gady*« (zam. *gadami*). Przenośnia chybiona, gdyż sklejo ją z wyobrażeń, zapożyczonych z dwóch, całkiem różnych światów: roślinnego i zwierzęcego. 2) »Złe dla nas jest podłość, szlachetne czyny — słońcem«. Myślnik błędnie każe się tu domyślać opuszczonego słówka: *jest*. Przytem, przeciwstawienie ideowe w tych zdaniach grzeszy brakiem równowagi stylowej: tam »podłość«, więc pojęcie oderwane; tu »słońce«, więc przenośnia. 3) »Szukamy sprzymierzeńców naszych w szeregu, co nie ciasna marka partyjna jest dla nich miarą wartości Polaka, ale którzy...« Zamiast: »Szukamy sprzymierzeńców *swoich* w szeregach, dla których nie ciasna..., ale które...« Podobne gubienie przedmiotu, a w ślad za tem częstokroć i zmienne kształtowanie orzeczenia, zdarza się w »Zarzewiu« dość często. 4) »My z nienawiści partyjnych nie chcemy tworzyć szkoły kształcenia charakterów, ale zaciągania młodych do służby ucziwej«. Pomimo fatalnej wadliwości w budowie tego zdania, ostatecznie rozumiemy, o co autorowi chodzi; ale właściwie należało by je rozumieć tak, jak gdyby autor chciał ra-

czej z nienawiści partyjnych« tworzyć szkołę »zaciągania młodych« i t. d. 5) »...ogłaszamy odsiecz tym wszystkim, co w starczej gnuśności swej karierze służą, a nie umiłowanej Prawdzie«. Wskutek fatalnie błędnego zrozumienia i zastosowania wyrazu *odsiecz*, autor wypowiedział zupełnie co innego, aniżeli zamierzył. Nie można bowiem sądzić, ażeby ogłaszał odsiecz starczej gnuśności, podobnie, jak ją był ogłosił i wykonał Sobieski względem Wiednia... Nadto, w temże zdaniu niewłaściwie przydano »Prawdzie« atrybut »umiłowanej«, jak gdyby umiłowali ją ci, którzy służą karierze. Albo go tedy należało opuścić; albo wyraźnie określić, przez kogo prawda jest w tym wypadku umiłowana; albo, nareszcie, zamiast w podmiotowy, raczej w sposób przedmiotowy, nieosobisty, cześć swoją dla prawdy wyrazić. 6) »Chcemy... towarzyszyów pracy zachęcić do *po-głębiania się* w studia społeczne«. Tego potworka językowego do wymagań polszczyzny doksztalcać, rzecz chyba zbyt uczynna.

W tym samym numerze, w innych artykułach: 7) »Niewolnictwo myśli ...z potworną przemocą krępuje każdy samodzielniejszy orli wzlot duszy młodzieńczej«. Jeżeli »orli«, to już nie »samodzielniejszy«, ale doskonale samodzielny; a jeżeli tylko »samodzielniejszy« od pospolitego, to jeszcze nie »orli«, skoro chodzi o duszę młodzieńczą, jeno chyba *orłęcy*. 8) »Poszarpani... na koterye... plwamy w samych sobie«, Zamiast oczywiście: *na* samych sobie. *Plwać w siebie*, jak to czynią z upodobaniem bohaterowi powieściowi t. z. modernistów, znaczyło by plwać wewnątrz swojej jaźni. 9) »...nie wolno pomijać myśli polskie«. Ten szkaradny rusycyzm, zasadzający się na używaniu po przeczeniu biernika zamiast dopełniacza, należy, zresztą, do bardzo pospolitych w prasie warszawskiej. 10) »li tylko«. Dwa grzyby w łyżce barszczu. — I. t. p.

(Trzepowo p. Płock).

Ks. Charszewski.

VI. Prof. A. Brücknera

Projekt ustalenia (?) pisowni polskiej

(drukowany w »Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie« nr. 3. z marca r. b. str. 4—21).

Projekt prof. Brücknera obejmuje następujące kwestye:

I. *O jocie*, — należy pisać: *djecezja, djeta* (w poezyi *dyeta*) *Ma-rja, fjołek, fjolety, poezji* (2. lpoj i 2. lmn) *chrześcijanin* przez ść ale: *Syam, Tryest, patryota, biografja, epopea, idea, statua* (lmn. idee, statue!! 2 lmn *idei, statui!!*)

II. *Geografja*: pozostawić słowom obcym ich rodzime *ge* i pisać: *geografja, Gervazy, inteligentny, tragedia, generał, agenda, registr...* lecz: *Jagiello, gięda, figiel, magiel* pisać: *Kenivorth, Keller, Kehl, kefir*, lecz: *ankieta, likier, bankier...*

III. *Końcówka -ym, -ymi*: pisać: *dobrym dzieckiem, w dobrym dziecku, dobrymi dziećmi, małym stołem, w małym stole, małymi stolami* bez różnicy przypadków i rodzajów.

IV. *Bezokoliczniki, biec móc* i t. d. pisać tylko przez *c*: *biec, móc, strzec, strzyc, przysiąc, ulec, wywlec*...

V. *Rzekszy*. Pisać wszystkie imiesłowiy osnów spółgłoskowych *bez ł*: *rzekszy, wyszedzsy, podniószy*.

VI. *S i z przyimka*: pisać fonetycznie: *zrobić*, ale *skończyć, zważyć*, ale *splacić, zjeść* ale *skrócić, zlepek* ale *stok, zgodzić* ale *skleić* a w następstwie: *szesać, ssypać, szernieć*, nie: *zsesać, zsypać, zszernieć*; dalej: *wzbrał*, lecz *westchnął*.

VII. *ó i u*: należy pisać: *łumaczyć* nie *łómaczyć* ale *dłóto, bróździć, płókać, próchno, prószyc, kłóć, próc, dwu* i *dwuch* nigdy *dwóch, biurko* nie *biórko, obuwie* nie *obówie*.

VIII. *Ż i rz*: należy pisać *pasorzyl* a *mżonka, zażewie, źródło, źrebie, źreb, niżli* ale *wrażliwy, draźnić, jeśli*. Nadto: *spółczesny* (nie *wsp.*) *spólny, spiew, spi, spioch, spieszy się, zwierz, Franciszek* a w odmianie obcych nazw: *Rabelaisa, Rousseaua*.

Komisya językowa, przeprowadziwszy szczegółową dyskusyę nad tym projektem, uchwaliła:

I. Co do *j*: pisać w zakońzeniach *j*: *Azja, kwestja, manja*; 2. lpoj. i 2. lmm. równy: *idei, Marji* natomiast w środku wyrazów »dopuszczyć swobodę stosowania pisowni do wymowy piszącego«.

II. Pisać: *algiebra, gieografja, ankieta*, ale: *kefir, kelner, Kenilworth*.

III. Pisać *-ym, -ymi* w przymiot. odmianie bez względu na rodzaj.

IV. Bezokoliczniki od tematów z *g* pisać przez *c*: *biec, móc, strzec*.

V. W imiesłowie przeszłym opuścić *ł* i pisać: *zjadzsy, rzekszy*.

VI. Pisać *s* lub *z*, *ws* lub *wz* przedrostków psychicznie a więc: *strata, stok, splywać, spiew* obok *zgubić, zjechać się, zbierać*, podobnie *westchnąć* obok *wznosić*. Także przed *s, sz, ś, c, cz*, pisać *s*: *ssunąć, sszedł, szesać* tylko przed *ć* zgodnie z fonetyką *ś: ściek, ścisnąć*, natomiast zawsze *roz-* i *bez-*.

VII. Innych odosobnionych uwag komisya nie roztrząsała szczegółowo, bo »nie można przedstawić zjazdowi do dyskusji całego szeregu wyrazów; natomiast jest zdania, że należy zbadać inne jeszcze kwestye nie podniesione w referacie«.

Zjazd Rejowski dnia 1—4 lipca rozstrzygnie tedy te wątpliwości.

TREŚĆ: I. Porównania i przenośnie przez Ignacego Steina. — II. Zapytania i odpowiedzi (95—101). — III. Roztrząsania (O pochodzeniu »tworzywa« — Ks. Charszewski; wschodnik=orientalista — tenże). — IV. Pokłosie (Rusycyzmy w »Kuryerze Polskim« i »Świecie«) przez Dra Br. Trojanowskiego. — V. Spostrzeżenia przez Ks. Charszewskiego. — VI. Prof. A. Brücknera: Projekt ustalenia pisowni polskiej.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.